Nr. 232. Lwów — Wtorek dnia 11 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h., na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Placydy M. — Charytona. Jutro: św. Maksymiliana — Cyryaka. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 6 m. 19, Zachód „ „ 5 m. 12 | Długość dnia godzin 10 minut 53. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Nowe placówki.

Dwie nowe „wieże niemieckie“ — jak się wyraził cesarz Wilhelm — powstały teraz na polskiej ziemi, pozostającej pod panowaniem Hohenzollernów: 5 b. m. otwarto w Poznaniu muzeum im. cesarza Fryderyka, a 6 ego politechnikę w Gdańsku. Na tę drugą uroczystość zjechał sam król z dworem i ministrami, pośpieszyli prezydenci, landraci i hakatyści z całej Wielkopolski, Szląska i obu Prus. Gdyby chodziło o naukę, niktby się z nich o politechnikę gdańską nie zatroszczył. Gdyby chodziło tylko o ułatwienie młodzieży studyów technicznych, bez żadnych ukrytych myśli politycznych, to do Gdańska przybyłby p. prezydent krajowy i może jeszcze p. dyrektor z Charlottenburga; nie byłoby mowy o zagrożonej ojczyźnie, tylko o potrzebie wiedzy; nie byłoby gróźb, ale byłyby słowa zachęty i troski; zamiast wyrazów historycznych, usłyszanoby wskazówki praktyczne. I nowy zakład rozpocząłby pracę — na chwałę narodu i pożytek ludności.

Ale tak nie można! Nie można ani na chwilę zapomnieć, że się wypowiedziało żywiołowi polskiemu walkę na śmierć i życie i że do tego celu wszystkie środki i armie muszą być uruchomione. „Najnowszy kurs“ poleca szczególnie naukę. W Poznaniu otworzono akademię i muzem, a w Gdańsku politechnikę. Obie mają stworzyć nowych ludzi, nowe energie, nowe idee i koncepcye polityczne, obie mają na celu „wzmocnienie niemczyzny“, obie przesycone są i będą myślą polityczną, górującą nad tem, co powinno być pierwsze i nietykalne — nad nauką.

Według półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.*, działalność politechniki gdańskiej powinna wyrazić się „pobudzająco i zapładniająco“ na leżące odłogiem w prowincyach polskich siły niemieckie. Energie przedsiębiorcze będą podsycone, znajomość naturalnych bogactw kraju rozszerzona, życie przemysłowe rozwinięte. Oprócz tego szkoła ma utworzyć punkt środkowy dla ruchu gospodarczego i działalności tych ludzi, którzy — pracując na polu praktycznem — będą się jednocześnie przyczyniali do „ściślejszego zespolenia mieszkańców miejscowych z pozostałemi dzielnicami Niemiec“. Dziennik ten dodaje, że specyalnością politechniki będzie oddział budowy okrętów, na który ze sfer rządowych największą zwrócono uwagę. Ta „specyalność“ wszelako mniej już będzie się przyczyniała do „zespalania“ politycznego, przynajmniej na razie nie widać, w jakiby to sposób mogło nastąpić.

Podczas otwarcia politechniki minister oświaty p. Studt zwrócił się do cesarza z taką przemową: „Wiekopomne są czyny wspaniałego domu Hohenzollernów dla nauki, poczynając od dzieł Joachima II, ale wszystko, co oni zdziałali dla „Ostmarku, nietylko „litteris“, ale i „patriae“ poświęcone było, a to całkiem osobne ma znaczenie dla miasta, które niegdyś stało pod opieką Królestwa Polskiego, następnie wszakże rozwinęło się własną siłą i niemieckim duchem swych obywateli. Już Fryderykowi Wielkiemu (miał on tu na myśli Fryderyka II) leżały Zachodnie Prusy bardzo na sercu. Chciał, jak się wyraził, być Solonem, czy Likurgiem tej ziemi, bardzo zacofanej. On też rzekł, że nie chce, aby ziemia, która wydała Kopernika — owego „terrae motor solis coelique stator“ — dłużej pozostawała w barbarzyństwie. Wielki król musiał wszakże działalność swą ograniczyć do kolonizacyi kraju, zanim pomyśleć było można o przybytkach nauki. Podobne istniały stosunki w prowincyi poznańskiej. I w ten sposób tłómaczy się, że długo działalność administracyi oświaty w tych dzielnicach zajmowały szkoły ludowe i wyższe szkoły naukowe. Dopiero pod panowaniem Waszej Cesarskiej Mości można było zrobić krok ostatni, jaki zaznaczył się utworzeniem biblioteki cesarza Wilhelma, Akademii i wczoraj otworzonego Muzeum cesarza Fryderyka w Poznaniu, a przedewszystkiem przez utworzenie gdańskiej politechniki“.

Gdy p. Studt skończył, cesarz, siedząc na tronie, tak odpowiedział:

„Szczególne uczuwam zadowolenie, że nowy przybytek nauk powstaje w tem starem, szanownem, pełnem wspomnień mieście, i że daje temsamem tak bliskim sercu memu wschodnim prowincyom i miastu Gdańskowi nowy dowód mej ojcowskiej pieczy. Instytucya, która powstała na gruncie, jaki niemiecka energia dla kultury otwarła, ma stać i działać jako trwała wieża, z której niemiecka nauka, niemiecka pracowitość i niemiecki duch ma rozlewać się po kraju, być dla niemieckości podnietą, pomocą i posiewem. Niechaj naszym wschodnim prowincyom, które według położenia i stosunków naturalnych mniej korzystne przedstawiają warunki do rozwoju przemysłu, niż inne części państwa, techniczna wiedza, która udziela przecież często mocy, przyda to, czego natura odmówiła.

Zatem król i minister wyraźnie oświadczyli, że im nie o interesa naukowe chodzi, lecz o szerzenie germanizacyi. Przy tej sposobności nie omieszkał minister wygłosić przewrotnych zapatrywań na stan kultury w Polsce w chwili „wielkodusznych, łaskawych rozbiorów“. Nie raczył oczywiście uwzględnić, że kraj, który wydał Kopernika, nie mógł być barbarzyńskim. Stan kultury i nauki obcego narodu wolno oczywiście każdemu zmierzyć i oceniać jak mu się podoba, zarówno w czasach rozkwitu, jak w chwili wycieńczenia po dwuwiekowych wojnach i rozruchach. Jednakże człowiek sprawiedliwy powinien uwzględnić ten peryod wycieńczenia. Sto lat pracowały biedne Prusy, aby nam dać szkoły ludowe, ale wszakże Fryderyk zastał u nas przy każdym parafialnym kościele szkółkę ludową—i wszystkie je kazał zamknąć.

W Poznaniu podczas otwarcia muzeum także kadzono bożkowi germanizacyi. Kadził naczelny prezes p. Waldow słowami: „Oby muzeum po wszystkie czasy było miejscem czcigodnem, skądby mieszkańcy prowincyi naszej otrzymywali niemieckie wykształcenie, oraz czerpali duchową i artystyczną rozrywkę“; kadził minister Studt w liście, który zawierał taki charakterystyczny ustęp: „Przeniknięty zwycięską potęgą niemieckiej kultury, biorę najżywszy udział w rozwoju muzeum i mam nadzieję, iż kształcące i uszlachetniające swe dzieło wykonywać ono będzie po wszystkie czasy na pożytek Ostmarku i jego mieszkańców“.

Tu jednak zdarzyła się niespodzianka: sprowadzony z Berlina na dyrektora profesor sztuk pięknych dr. Kaemerer wygłosił te słowa:

„Dumna, świadoma swej wartości partya szczerych i poważnych przyjaciół sztuk pięknych ma tu się zgromadzić. Z miłości do sztuki zapomni ona o wszelkiej partyjnej kłótni, o wszelkich społecznych i politycznych przeciwieństwach. Na tem polega, zdaniem mojem, potężne socyalne i etyczne znaczenie sztuki, iż nas czyni dumnymi sługami jeszcze dumniejszej władczyni, sztuki, a nie na tem, iż ją samą poniża się do rzędu nie wolniey politycznych i socyalnych celów. W jasnem świetle szczerego zapału do sztuki muszą ostatecznie rozpłynąć się wszystkie polityczne i socyalne mgły, które horyzont tutejszy zaciemniają“.

Zgorszenie było ogromne. Z pomrukiem opuścili hakatyści muzeum — i mieli słuszność, bo wszakże nie dla sztuki stworzono muzeum, ale po to, żeby ono było nową germanizmu placówką, nową „wieżą, z której niemiecki duch i niemiecka pracowitość mają się rozlewać“. Dr. Kaemerer zapewne niedługo będzie dyrektorem muzeum: nie rozumie ducha czasu!

Dwie nowe germanizmu placówki mają ogromnie się przyczynić do wzmocnienia wciąż gnębionej przez nas, biednej niemczyzny. Rząd pruski pod tym względem dużo się spodziewa.

Czy się nie zawiedzie?

Sprawa kolonii poprawczej
dla zaniedbanej młodzieży.

Ważną, a od kilku lat zapomnianą sprawę przypomniał obecnie Sejmowi sędzia dr. Józef Serkowski w bardzo troskliwie opracowanej rozprawie p. t. „Studya w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży“. Jest to sprawa założenia w Galicyi osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich przestępców.—Przedmiot ten zbadał autor dokładnie, odbył podróże po krajach, w których znajdują się tego rodzaju zakłady, i wynik swych badań zestawił w sporej książce, w nadziei, że Sejm w ciągu bieżącej sesyi przystąpi do załatwienia tej ze stanowiska społecznego bardzo doniosłej kwestyi i że już w r. 1906 osada poprawcza dla nieletnich przestępców będzie mogła powstać, tembardziej, że Sejm już przed laty z górą dziewiętnastu, bo w r. 1885, uchwalił samą zasadę założenia w Galicyi takiej kolonii, opartej na systemie familijnym, tj. iż małoletni przestępcy, umieszczeni w takiej kolonii, podzieleni być mają na „familie“ po 18 lub 20 członków, z których każda będzie miała osobnego kierownika. System taki przyjęty jest w wielu tego rodzaju zakładach za granicą, a także w Studzieńcu w Królestwie Polskiem, gdzie oddaje wyborne usługi.

Na podstawie zebranych dat statystycznych, odnoszących się do osób, ukaranych sądownie za włóczęgostwo, odszupasowanych do gmin przynależności i postawionych pod nadzór policyjny, przyjął Wydział krajowy jeszcze w r. 1889 za zasadę, że utworzyć się mająca w Galicyi kolonia dla nieletnich przestępców obliczona być powinna przynajmniej na 150 osób. Liczba bowiem dzieci w wieku od 11 do 14 lat, które w trzechleciu 1885 do 1887 popełniły zbrodnie, lecz z powodu swej niedojrzałości nie mogły być jeszcze karane za zbrodnię, tudzież takich dzieci, które oddane zostały pod nadzór policyjny, wynosiła 425, zatem przeciętnie wypada na jeden rok 142 takich zbłąkanych dzieci, które właśnie nadają się do umieszczenia w projektowanej kolonii poprawczej.

W roku 1890 zwołał Wydział krajowy ankietę dla tej sprawy. Ankieta obradowała pod przewodnictwem ówczesnego marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego i uznała niezbędną potrzebę założenia kolonii poprawczej dla nieletnich chłopców, kolonii o charakterze przeważnie rolniczym, nie wykluczając jednak zatrudnień rzemieślniczych. Zarazem oświadczyła się ankieta za tem, aby taka kolonia znajdowała się ile możności jak najdalej od miast. Sejm na posiedzeniu z 21-go listopada 1890 r. powziął uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu starać się o kupno gruntów, potrzebnych na taką osadę. Po długich poszukiwaniach postanowił Wydział krajowy zakupić na ten cel folwark Bylice w powiecie samborskim o obszarze 361 morgów gruntów ornych, a 123 morgow lasu, i polecił wypracować plany budynków, jakie na tym folwarku wznieść trzeba. Za folwark Bylice żądali właściciele 248.000 koron, kosztorys zaś wznieść się mających budowli obliczyli architekci na 290.000 koron, ponieważ zaś nadto trzeba było sprawić inwentarz i umeblować budynki, przeto ogólny koszt takiej kolonii w Bylicach obliczył Wydział krajowy na 600.000 koron.

Rozpoczęły się następnie zwykłą u nas rzeczy koleją targi z rządem co do tego, jakim udziałem przyczyni się państwo do utworzenia takiego zakładu. Namiestnictwo zażądało przerobienia planów i przedłożenia sobie szczegółowych kosztorysów, tudzież statystyki dzieci, ukaranych sądownie w latach 1893, 1894 i 1895, a gdy Wydział krajowy uczynił temu żądaniu zadość i przedłożył przerobione plany, kazało Namiestnictwo jeszcze raz je przerobić i skutkiem tych przeróbek podniósł się ogólny kosztorys do sumy 873.155 koron. Rząd przyrzekł w zasądzie udzielić subwencyi 40% na koszta założenia projektowanej osady, później jednak oświadczył, że Bylice ze względów sanitarnych nie nadają się na osadę rolniczo-poprawczą i na tem sprawa utknęła.

Otóż dr. Serkowski pragnie, aby Sejm w obecnej sesyi zabrał się na nowo do tej sprawy i doprowadził ją do szczęśliwego końca, tembardziej, że w aktach Wydziału krajowego znajduje się stanowcza deklaracya rządu, iż przyczyni się udziałem 40% do kosztów założenia takiej osady. Ciężar, jaki spadnie z tego tytułu na fundusz krajowy, nie będzie wcale dotkliwy, gdyż, zdaniem autora, kosztorys, sporządzony swego czasu dla Bylic, można obniżyć o 300.000 koron, tak, że cały koszt wyniesie tylko około 560.000 koron. Na cele zaś utworzenia tej osady może być użyty fundusz policyi krajowej, wynoszący przeszło 275.000 koron, dodawszy zaś do tego przyrzeczony 40-procentowy udział rządu w sumie 224.000 koron, pozostanie jeszcze do pokrycia tylko około 49.000 koron, które można zebrać przez zaciągnięcie pożyczki na nabyty folwark. Koszta zaś utrzymania takiej kolonii na dwiestu wychowankach oblicza dr. Serkowski na około 80.000 koron rocznie, wszelako, zdaniem jego, jeżeli kierować nią będzie zdolny dyrektor, to potrafi ona sama utrzymać się, gdyż będą dochody z gruntów i z pracy wychowanków w warsztatach. Dlatego też proponuje dr. Serkowski, aby Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu pełnomocnictwa do zakończenia tej od tylu lat już wlokącej się sprawy, a mianowicie do porozumienia się jeszcze raz z rządem i zapewnienia się, czy on wypłaci przyrzeczony czterdziesto procentowy zasiłek państwowy, oraz do wyszukania odpowiednich gruntów pod osadę i do użycia na cele urządzenia projektowanej osady całego funduszu policyi krajowej.

Korespondencye.

Wiedeń 9 października.

(*Manifestacya sejmu dalmatyńskiego przeciw namiestnikowi. Spór o jedno słowo. Konferencye w Pradze w sprawie zażegnania obstrukcyi.*)

(y). Demonstracya sejmu dalmatyńskiego przeciw namiestnikowi br. Handlowi ma o wiele donioślejsze znaczenie, niż przypuszczano. Myślano bowiem, że demonstrować będą tylko radykalni posłowie chorwaccy pod wodzą X. Biankiniego, tymczasem zademonstrował solidarnie cały sejm, zarówno Chorwaci, jak Włosi i Serbowie. Wszyscy bez wyjątku posłowie, jakkolwiek należą do stronnictw, prowadzących ze sobą zacięte walki polityczne, podpisali zbiorową deklaracyę, w której oświadczają, że ponieważ namiestnik ciężko obraził cały kraj, przeto oni dopóty nie wezmą udziału w pracach sejmowych, dopóki kraj nie otrzyma zadośćuczynienia przez usunięcie br. Handla. Deklaracyę tę odczytał częścią po chorwacku, a częścią po włosku najstarszy wiekiem poseł Cingria z Raguzy. Namiestnik podczas odczytywania tego aktu siedział przy stole rządowym, a gdy p. Cingria skończył czytać, powstał i skierował swe kroki ku wyjściu. Wtedy to — jak opisują sprawozdania z owego niezwykłego posiedzenia — nastała dramatyczna scena: wszyscy posłowie podnieśli ręce i wskazując niemi na drzwi, wołali po chorwacku i po włosku „Wanka“ i „Fuori“ (t. z. Precz!). Na galeryach zaś zerwał się istny orkan oklasków, powiewano chustkami i wnoszono okrzyki na cześć posłów, z ław poselskich zaś odezwał się głos: „Honor kraju został pomszczony!“ — Na tem skończyło się to pierwsze i ostatnie posiedzenie bieżącej sesyi sejmu dalmatyńskiego, gdyż tego samego dnia jeszcze marszałek sejmu Iwcewicz otrzymał z namiestnictwa dekret cesarski, zamykający sesyę, i zawiadomił o tem posłów pisemnie.

Jakie dalsze kroki przedsięweźmie rząd w tej sprawie, jeszcze niewiadomo. Właściwie są tylko dwie drogi: albo zabrać namiestnika, albo rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory. To ostatnie jednak nie doprowadziłoby absolutnie do żadnego celu, bo oczywiście można iść o zakład, że ludność Dalmacyi wybrałaby ponownie tych samych posłów, przyczem agitacya wyborcza wywołałaby w całym kraju ogromne roznamiętnienie umysłów. Zdaje się więc, że rząd będzie musiał poświęcić namiestnika. Sama zaś sprawa ta będzie po wieczne czasy klasycznym przykładem, jak ludzie na wysokich odpowiedzialnych stanowiskach powinni się liczyć z każdem słowem, zanim je wypowiedzą.

Cały bowiem konflikt między sejmem zadarskim a namiestnikiem obraca się około tego, czy br. Handel powiedział „dalmatyńskie słowo honoru“, czy też samo tylko „słowo honoru“ (bez dalmatyńskie). Wychodzący w Zadarze dziennik urzędowy ogłasza protokół śledztwa dyscyplinarnego przeprowadzonego w tej sprawie przez zastępcę namiestnika i tam tak przedstawione jest całe zajście: W dniu 13 lipca b. r. pojawił się — jak wiadomo — w opozycyjnym dzienniku *Narodni List* artykuł, zawierający bardzo ostre zarzuty przeciw niektórym urzędnikom. Namiestnik br. Handel podejrzywał, że artykuł ten napisał albo inspirował komisarz Benkowicz, zawołał go tedy do swego biura i zgromił go w obecności starosty Tichego, koncepisty Zoreca i praktykanta konceptowego Ghetaldiego. Benkowicz zaręczał słowem honoru, że nic nie wie o tym artykule, a namiestnik rzekł, że podejrzenia przeciw niemu są tak silne, iż nie można ich zbyć prostem powołaniem się na słowo honoru. Benkowicz jeszcze raz zaręczył słowem honoru, a wtedy namiestnik zniecierpliwiony rzekł: „Powiedziałem panu już raz, co myślę o d a l m a t y ń s k i e m słowie honoru“ — wedle innej zaś wersyi rzekł tylko: „Powiedziałem już raz co myślę o słowie honoru“. Zeznania czterech obecnych przy tej rozmowie urzędników, są sprzeczne: praktykant Ghetaldi utrzymuje z całą stanowczością, że namiestnik użył wyrażenia „dalmatyńskie słowo honoru“ — trzej inni zaś urzędnicy utrzymują, że słowa „dalmatyńskie“ nie słyszeli. Być może, że śledztwo sądowe, w którem przesłuchiwanoby świadków pod przysięgą, wyjaśniłoby ten punkt, do takiego śledztwa jednak nie ma pretekstu. To też zdaje się, że ta strona sprawy nigdy się nie wyjaśni.

Z Pragi donoszą, że wczorajsza konferencya przewodniczących wszystkich klubów sejmowych, odbyta w mieszkaniu marszałka krajowego ks. Lobkowicza, a mająca na celu zażegnanie obstrukcyi niemieckiej w Sejmie, nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Niemcy bowiem obstawali przy swojem zapatrywaniu, że między obstrukcyą w sejmie czeskim, a w Radzie państwa istnieje jak najściślejszy związek i dlatego za warunek zaniechania obstrukcyi w Pradze stawiają oni to, aby Czesi zaniechali jej w Wiedniu. Na to Czesi absolutnie zgodzić się nie chcą, oświadczając, że co do postępowania swego w Radzie państwa zastrzegają sobie zupełnie wolną rękę. Agraryusz czeski Kubr wystąpił z propozycyą, ażeby bodaj sprawy przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnemi wyłączono z pod obstrukcyi w obu ciałach prawodawczych, a przywódzca klubu młodoczeskiego dr. Pacak dał do zrozumienia, że tę sprawę klub jego i w Radzie państwa dopuści pod obrady, bo przecie nie było jeszcze wypadku, aby on kiedykolwiek obstruował także przeciw tego rodzaju przedłożeniom.

---

7)

Cześć Matki Boskiej i dzisiejszy czas.

Mowa Stanisława hr. Tarnowskiego, wygłoszona na Kongresie Maryańskim.

(Dokończenie).

Zwycięstwo ostateczne musi być przy Bogu, przy Jego Kościele, przy prawdzie; ale częściowe i chwilowe nasze przegrane, a tryumfy nieprzyjaciela są możliwe, bo walka zacięta, jego siły wielkie, a jego przebiegłość (nie mądrość, tylko przebiegłość) większa od naszej. Te zaś częściowe i chwilowe zwycięstwa złego, to zguba milionów dusz naprzód, a potem zdziczenie ludzkiego rodu i zagłada cywilizacyi w rozpasaniu żądz i rozkiełznaniu wszystkich nienawiści. Tę walkę toczymy, musimy toczyć pospołu z innymi; oby nie gorzej, nie mniej odważnie, nie ospalej od innych. A ani jej wygrać, ani w niej wytrzymać nie możemy bez pomocy. I tu staje pośredniczka, orędowniczka, pocieszycielka, do której zwraca się świat katolicki w swoim frasunku i uciśnieniu. Ona zbiera prośby i łzy ziemi i zanosi je do nieba; ona z nieba spuszcza obfitość łask tem większą, im większa potrzeba, im większe niebezpieczeństwo. To jest stosunek czci Najświętszej Panny do naszego dzisiejszego czasu. Groźny czas, ciężarny jakąś przyszłością nieznaną. Wszystko trzeszczy w swoich spojeniach, wszystko się chwieje w swoich podstawach. Nawet te wielkie mocarstwa, które urągały światu, ufne w swoją niezwyciężoność, nawet te niepewne swego zwycięstwa, a pewne tylko swego głębokiego zepsucia. Co to jest? Czy to może już istotnie „rozgrzmiał się sąd w niebie ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami?“ Czy to może początek kary na wszystkie niegodziwości ludzi, instytucyj, praw, państw?

Ale jeżeli to początek, to jakiż będzie koniec? Czy to będzie tylko kara, czy odrodzenie? Czy „z myśli Bożej rozwinie się świat nowy, lub też, czy tylko nowe zbrodnie przyjdą karać stare, a same nic nie utworzą, nic nie zbudują?“ To jest samo jądro kwestyi, sama sfinksowa zagadka tego chaosu, w którym żyjemy. Na jej rozwiązanie dobre pracować powinniśmy, przyczynić się do niego możemy wszyscy, jeżeli będziemy dobrego strzedz i bronić w sobie i około siebie, każdy w zakresie swojej możności. Ale nie zdołamy o własnej mocy, bez pomocy. „Bóg bez nas samych nie może nas zbawić“ — bez naszej woli zbawienia i służenia zbawieniu, ale tak samo my nie możemy nic zbawić, nic poprawić bez Boga: a do Jego pomocy, do Jego zmiłowania, droga przez orędownictwo Jego Matki.

Ludzie niewierzący urągają często tej naszej wierze; mówią: na cóż się wam przydała? Patrzcie jak Bóg, jeżeli Bóg jest, szczęści narodom protestanckim albo schizmatyckim, a was im na łup oddaje. „I gdzież ten ojciec, i gdzież ten Bóg?“ A ta Matka Boska, pod której obronę uciekacie się z ufnością, jakże was ona wspomaga i żałuje?

Prawda! powodzenie nieprawości może, a prawie musi odbierać, jeżeli nie wiarę, to przynajmniej odwagę. Ale czekajmy. Chrześcijaństwo przez trzysta lat prześladowane przez wszechmocny Rzym, mogło także wątpić: a on mógł pytać: „Gdzież ten ojciec i Bóg?“ Ale chrześcijaństwo wierzyło, czekało, i doczekało się zwycięstwa, doczekało się kary na wszechmocny pogański Rzym. A co do Matki Najświętszej i Jej pomocy, to wiemy, jak Ona nas ratuje, wiele złego odwróciła, do wiela dobrego pomogła, i moglibyśmy pytać sami siebie, jak na tę pomoc, na tę opiekę zasługujemy. Ratowała nas Ona i wyratowała, kiedyśmy o to prosili. Ale po ratunku, czyśmy się wywdzięczyli jak należało?

Częstochowa, Chocim, Wiedeń podniosły w nas i wdzięczność i ufność ku Pocieszycielce strapionych, Wspomożycielce wiernych. Tyle jest śladów tych uczuć, że cała Polska zda się zgodnie w ucisku skarżyć się, że „nieprzyjaciel na to się usadził, by sługi twoje z ojczyzny wygładził“, woła: „Pospiesz się Panno ze swoją obroną“, a potem cała dziękuje fundacyami kościołów, bractwami, modlitwami, i tą koroną, którą król złożył u stóp Opiekunki i Orędowniczki. Pamięć o tem pozostała, wdzięczność została, ufność została, i szczęście jeszcze, że one zostały: ale skutku nie wydały. Brzmiały w pieśniach i pacierzach, nie przesiąkły do gruntu serc, do woli, do życia. Nazwaliśmy, i nazywamy Matkę Najświętszą Królową korony Polskiej, ale słuchać tej Królowej nie lubiliśmy: a Ona zapewne (jak Batory) nie lubi być malowaną królową, i w późniejszych gorszych uciskach nie broniła już tej swojej korony tak, jak w Częstochowie. Konfederat śpiewał: „ja mam Panią, imię Jej Marya“, i z Jej Imieniem padał, ale nie zwyciężał.

Szczęście zawsze, że ta cześć i ufność przetrwała smutne czasy najgorszego zepsucia, może ona niewidocznie strzegła nas od zupełnego: a w tym skończonym wieku wielkich nieszczęść, wielkich zasług, wielkich poświęceń, ale i wielkich błędów, niestety, ona rośnie, wzmaga się: obyśmy umieli i chcieli zrobić ją skuteczniejszą, jak nasi ojcowie „po szwedzkim zaborze“: bo większe nasze niebezpieczeństwo jak ich, i większa potrzeba obrony.

Pomiędzy naszemi polskiemi oznakami czci Najświętszej Panny, był pomysł jeden, który nie stał się czynem, ale był piękny. Król Władysław IV chciał ustanowić order Niepokalanego poczęcia. Miło jest myśleć, że u nas, u naszego króla, zrodził się ten zamiar hołdu dla Niepokalanego Poczęcia właśnie. Nasza źle zrozumiana równość, źle zrozumiana demokracya (szlachecka wolność) udaremniła zamiar, nie dopuściła wykonania. Historycy mówią, że w zamiarze była nie sama tylko intencya pobożna, ale i myśl polityczna. Order miał łączyć i skupiać najlepszych ludzi ówczesnej Polski, stworzyć z nich zastęp, wał obronny przeciw temu rozkładowi, który niebawem się objawił, a doprowadził do rozbioru. Kawalerowie Niepokalanego Poczęcia mieli być niepokalanymi w swoim duchu publicznym; nie dopuszczać zrywania sejmów, nie łapać starostw i nie grabić skarbu, nie uciskać poddanych, króla nie podejrzywać i nie warować. Czyżbyśmy nie mogli tej myśli wznowić, wskrzesić i na bardzo małą skalę przecież urzeczywistnić? Orderów nie rozdajemy, ani nie stanowimy. Ale ten zastęp czcicieli Bogarodzicy, czy nie mógłby stać się hufcem, szańcem, obozem niepokalania polskiej duszy i czci. Żadnej skazy, żadnej zmazy, ani na sumieniu ani na honorze, ani w miłości rodziny, ani w miłości ojczyzny, ani w sprawach pieniężnych, ani w sprawach politycznych: żadnego fałszu, żadnego udania, żadnego wybiegu i wykrętu, żadnych zasadzek na drugiego w prywatnem jak w publicznem życiu. To nie jest rzecz i sprawa ani politycznych opinii, ani wykształcenia, ani wychowania i stanu, ani większego, czy mniejszego dostatku: to jest rzecz i sprawa wspólna, sprawa sumienia i honoru, tak samo ważna, tak samo dostępna bogatym czy ubogim, uczonym czy prostaczkom; wszyscy możemy dla niej i nad nią pracować, wszyscy w niej się łączyć, w tem przekonaniu słusznem, że ratujemy duszę, zdrowie i przyszłość narodu.

W tem przekonaniu możemy i powinniśmy wszyscy wzywać „Uzdrowienia chorych“, bośmy chorzy; „Ucieczki grzesznych“, bośmy grzeszni; „Pocieszycielki strapionych“, bośmy nieszczęśliwi bardzo; „Wspomożycielki wiernych“, bo więcej czy mniej wierni, potrzebujemy wspomożenia. Taki zastęp, strzegący siebie i swoich od złego, patrzący na swoje widnokręgi i w nich w miarę sił służący dobremu, gdyby był, gdyby się szerzył, mógłby stać się gwardyą w służbie i w obronie i wiary, i obyczaju domowego, jak publicznego, i ojczyzny. Z tym zamiarem, z tem postanowieniem, pod tem hasłem: „Lachu, oddaj się Maryi w obronę“, wtedy będziemy mogli śmiało wołać do Niej: *Monstra te esse Matrem*, wołać na cały głos: „Polska korona srodze uciśniona — Niechaj nie będzie przez Cię opuszczona“ — i wtedy, kiedyś, może usłyszymy odpowiedź, „może nas dojdzie szczęśliwa nowina: Macie już łaskę u mojego Syna...“.

Pisane w Wacławówce od 15 do 24 września 1904 roku.

Na to jednak oświadczyli niemieccy posłowie Eppinger i Kienmann, że kto chce naprawdę przyjść w pomoc dotkniętym tak ciężko w tym roku rolnikom, ten powinien pozwolić nietylko na załatwienie specyalnego przedłożenia, przyznającego jakiś jednorazowy zasiłek pieniężny, lecz także na uchwalenie przyszłorocznego budżetu, bo w ramach zwykłego budżetu można przynieść rolnikom nierównie większą pomoc, niż przez doraźne uchwalenie chociażby dwudziestomilionowego zasiłku, z którego na jednego rolnika w państwie wypadnie przeciętnie jedna korona. Posłowie czescy jednak bezwarunkowo nie chcieli zaciągnąć żadnych zobowiązań co do przepuszczenia budżetu państwowego w Radzie państwa, wobec czego uczestnicy konferencyi rozeszli się, nie powziąwszy żadnej uchwały. Rokowań jednak nie zerwano jeszcze zupełnie. We wtorek zbiorą się przywódzcy klubów ponownie u marszałka na drugą konferencyę.

Sprawy sejmowe.

Komisya dla reform agrarnych uchwaliła w sobotę w drugiem czytaniu projekt ustawy o tworzeniu włości rentowych, oraz przyjęła opracowane przez p. Hupkę sprawozdanie, objaśniające poszczególne postanowienia tej ustawy. Uchwalono nadto rezolucye do rządu: o przyjęcie przez skarb państwa poręki subsydyarnej za oprocentowanie listów rentowych; o przyznanie egzekucyi politycznej dla ściągania rat zaległych; o uwolnienie listów od podatku rentowego, o uwolnienie od stempli i należytości, a wreszcie o powiększenie liczby geometrów ewidencyjnych w kraju.

Na posiedzeniu komisyi szkolnej, odbytem w sobotę wieczorem, referat Wł. L. Jaworskiego o stanie wychowania publicznego w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich, wywołał żywą dyskusyę. Sprawozdanie to zawiera między innemi znamienny ustęp, omawiający stosunki szkolne w powiecie bialskim, który pod względem szkolnictwa napełniać powinien rzetelną troską. Wszyscy mówcy wyrazili co do tego punktu zgodne zapatrywania, a podzielał je także wiceprezydent rady szkolnej krajowej Pławek.

Komisya górnicza wczoraj rozdała referaty. Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w dziale spraw górniczych oddano do referatu p. Wiśniewskiemu.

Dziś obradowała przed południem komisya przemysłowa, a popołudniu o godz. 5 będą obradowały administracyjna i wodna, na jutro zwołano komisyę gospodarstwa krajowego na godz. 9 rano i sanitarną na godz. 4 popołudniu.

Namaszczenie króla Piotra.

(Telegram Przeglądu).

Zica 10 października. W sobotę wieczorem odbyły się w cerkwi klasztornej nieszpory, w obecności króla ze świtą, oraz wszystkich przybyłych tu na uroczystość namaszczenia króla dostojników.

W niedzielę przedpołudniem odbyła się tu uroczystość namaszczenia króla Piotra.

O godz. 9 rano udał się król w szatach koronacyjnych wśród odgłosu dzwonów w uroczystym pochodzie do cerkwi, gdzie koło zachodniego portalu oczekiwał króla metropolita Innocenty z czterema biskupami. Metropolita podał królowi krucyfiks do ucałowania, poczem — poprzedzany przez całe duchowieństwo, podążył król do tronu. Gdy usiadł na tronie, rozpoczęło się nabożeństwo. Po odczytaniu ewangelii podał ją dziekan królowi do ucałowania. Po kilku śpiewach odczytał metropolita modlitwę, w której prosił o błogosławieństwo i łaskę Bożą dla chrześcijańskiego króla i władcy.

Po komunii duchowieństwa wezwali dwaj biskupi króla, aby poddał się namaszczeniu, a uczynili to następującemi słowy: „Prawowierny królu i panie! Nadszedł czas namaszczenia i udzielenia W. król. Mości św. Sakramentu. Racz przeto wasza Mość zbliżyć się do carskich wrót tej świętej cerkwi".

Król, który już podczas nabożeństwa odłożył berło i jabłko, a podczas czytania ewangelii także koronę, oddał teraz szpadę swą pierwszemu adjutantowi i przeszedł ku ikonostasowi; tam w królewskim płaszczu stanął na tkanym złotem dywanie. Podczas dalszej ceremonii trzymały wyznaczone do tego osobistości insygnia godności królewskiej. Metropolita ujął drogocenne naczynie, zawierające św. krzyżmo, i namaścił króla na czole, ustach, uszach, piersi i obu dłoniach, czyniąc każdym razem znak krzyża i wymawiając słowa: Znak łaski Ducha świętego.

Następnie zaprowadził metropolita króla do ołtarza. Jeden z biskupów odczytał modlitwę, którą król cichym głosem powtórzył. Metropolita udzielił królowi komunii. Po ponownej modlitwie powrócił król na tron i włożył koronę.

Jeden z dyakonów odmówił wówczas następującą modlitwę: „Oby Bóg Wszechmocny błogosławił naszego pobożnego, chrześcijańskiego, Tobie o Panie wiernego, wzniosłego i św. krzyżmem namaszczonego władzcę i króla Piotra i dał mu spokojny żywot, zdrowie, zwycięstwo nad pokusami złego ducha, oby utrzymał nam króla przez wiele lat".

Podczas choralnego śpiewu „Mnogaja leta" podał metropolita królowi krzyż do ucałowania, poczem król w stroju koronacyjnym w uroczystym pochodzie opuścił cerkiew.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 10 października. *Prawit. Wiestnik* otrzymał z Mukdenu telegram, zawierający rozkaz dzienny Kuropatkina z dnia 2 ego b. m. Rozkaz ten opiewa: „Przeszło 7 miesięcy temu napadł na nas nieprzyjaciel pod Portem Artura, zanim nastąpiło wypowiedzenie wojny. Od tego czasu wojska rosyjskie na lądzie i na morzu dokonały wielu czynów bohaterskich, którymi się nasza ojczyzna słusznie może chlubić. Atoli nieprzyjaciel nietylko nie został zgnieciony, lecz dalej postępuje, marząc w swem pyszałkostwie o zupełnem zwycięstwie. Armia mandżurska, chociaż nieustannie przejęta duchem męstwa, nie była dotąd liczebnie dosyć silna do pokonania armii japońskiej. Trzeba było długiego czasu na przełamanie wszelkich trudności i doprowadzenie czynnej armii do tego stopnia, by była pewną zwycięstwa i by swe zadanie wypełnić mogła. Dlatego właśnie mimo kilkakrotnego odparcia ataków japońskich na nasze stanowiska koło Daszizcao, Liandiansian i koło Laojanu nie uważałem, żeby było na czasie zużytkowanie tych sukcesów do przejścia do akcyi zaczepnej i nakazałem odwrót, który wojsko wykonało z bohaterstwem, broniąc opuszczanych pozycyj i będąc w ciągłem pogotowiu do nowych walk. Po 5-dniowej walce koło Laojanu, po skutecznej obronie wszystkich pozycyj, cofnęliśmy się w kierunku do Mukdenu w najtrudniejszych warunkach, atakowani przez armię Kurokiego, maszerując drożynami górskiemi, będącemi prawie nie do przebycia, ciągle walcząc, przyczem działa rękami musiano ciągnąć, a żadnego nie stracono, i przytem ani nie pozostawiono na pobojowisku zabitych lub rannych, ani też nie poniesiono wcale strat w taborach. Nakazałem odwrót w tem niezachwianem przekonaniu, że jest on konieczny do stanowczego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, gdy nadejdzie stosowna do tego chwila. Cesarz przeznaczył do wojny z Japonią dostatecznie liczne siły zbrojne, aby nam zapewnić zwycięstwo. Wszystkie trudności, połączone z wysłaniem wojsk do miejscowości odległych o przeszło 10.000 wiorst, świetnie zostały przezwyciężone, setki tysięcy ludzi, dziesiątki tysięcy koni i wozów, miliony pudów przesyłek przewozi się nieustannie od 7 miesięcy z europejskiej Rosyi i Syberyi do Mandżuryi. Jeżeli się okazuje, że dotychczas wysłane pułki nie wystarczą, przyjdą nowe, gdyż jest niezłomną wolą cesarza, byśmy pokonali nieprzyjaciela i ta niezłomna wola będzie spełnioną. Dotąd nieprzyjaciel opierając się na wielkich siłach, otaczając nas swemi armiami, napadał nas, teraz jednak nadeszła upragniona przez naszą armię chwila aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi i zmusić Japończyków do poddania się naszej woli, gdyż wojska nasze są dosyć silne, by przejść do kroków zaczepnych. Atoli musimy pamiętać ciągle o tem, że do zwycięstwa nad tak silnym i dzielnym nieprzyjacielem potrzeba, by nasze wojska owiał duch odwagi i stanowczości od najniższego do najwyższego. Bez względu na ofiary, jakie będziemy musieli ponieść, będziemy przepełnieni świadomością, jak ważne dla Rosyi jest zwycięstwo. Przypomnijcie sobie zwłaszcza, jak potrzebne jest przyjście z odsieczą naszym braciom w Porcie Artura, którzy przez 7 miesięcy bronią się w powierzonej im twierdzy. Żołnierze! Nasza armia silna jednością, łączącą ją z cesarzem i całą Rosyą, we wszystkich naszych wojnach dokonała wielu bohaterskich czynów dla ojczyzny i zyskała sobie sławę wśród wszystkich narodów. Pamiętajcie ciągle o tem, że wola cesarza powierzyła wam obronę godności Rosyi i praw jej na Dalekim Wschodzie. Pamiętajcie bezustannie, że w wasze ręce złożono teraz sławę całej armii rosyjskiej. Dostojny kierownik państwa rosyjskiego modli się wraz z całą Rosyą za was i błogosławi wam do nowych czynów bohaterskich. Wzmocnieni temi modłami, przejęci ważnością zadania idźcie w bój i walczcie do ostatka nie oszczędzając swego życia. Wola Boża niech będzie z wami."

Petersburg 10 października. (Rosyjska Ajencya telegraficzna). Pogłoski o bliskich zmianach w naczelnem dowództwie na polu walki nie polegają na prawdzie. Powszechnem jest uznanie dla wybitnych zdolności Kuropatkina, a opinia publiczna żąda udzielenia Kuropatkinowi pełnej swobody w wykonaniu planu wojennego i stąd powstała pogłoska o mianowaniu Kuropatkina naczelnym wodzem.

Rewel 10 października. Przybyli tu carstwo z następcą tronu.

Hawr 10 października. Rosyjski krążownik „Smoleńsk" przybył tu celem nabrania węgla.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 10 października. Mikado nadał ks. Antoniemu Hohenzollernowi order chryzantemy.

Londyn 10 października. *Daily Telegraph* donosi, że Japończycy odroczyli z powodu nastania zimy swą wyprawę na Sachalin.

* * *

Londyn 10 października. Dzienniki ogłaszają pismo ministra spraw zagranicznych Lansdowne'a do międzynarodowego Towarzystwa pokojowego; w piśmie tem oświadcza minister, że propozycya Towarzystwa, aby rząd angielski razem z innemi mocarstwami zaapelował do Rosyi i Japonii w sprawie zaprzestania wojny, jest bezcelową, ponieważ oba wspomniane państwa oświadczyły się przeciw pośrednictwu mocarstw.

Moskwa 10 października. Na kolei bajkalskiej otwarto już ruch pociągów towarowych i robotniczych. Przewóz przez jezioro bajkalskie i komunikacya na kolei syberyjskiej odbywa się normalnie.

Z izby sądowej.

Lwów, 10 października.

(Defraudacya na poczcie przed sądem).

Przed ławą przysięgłych odpowiada dziś Stanisław Wanke, b. urzędnik pocztowy, oskarżony o szereg malwersacyi popełnionych na szkodę skarbu państwa w czasie od grudnia 1902 aż do swego aresztowania w czerwcu bieżącego roku. Wanke jest człowiekiem czterdziestoletnim; grecko-katolik, dość elegancko prezentujący się brunet. Był dawniej już karany dwukrotnie za różne przekroczenia, przeszłość jego jest dość rozmaitą, próbował już różnych zawodów. Ukończył dwie klasy gimnazyalne i jeden rok seminaryum nauczycielskiego. Potem był dyetaryuszem w kilku kancelaryach adwokackich, także w sądzie i urzędzie podatkowym, ostatnio przed wstąpieniem do służby na poczcie był dyurnistą w starostwie w Podhajcach. Tam trudnił się Wanke pokątną pisarką i wyzyskiwał w brzydki sposób gorączkę emigracyjną tamtejszych chłopów.

Z Podhajec wyjechał oskarżony dlatego, że starosta tameczny, spostrzegłszy, skąd Wanke czerpie swoje uboczne dochody, surowo wzbronił mu procederu pokątnej pisarki. Wanke, który był żonaty, rozszedł się wtedy z żoną i wyjechał do Lwowa. Tu w październiku r. 1896 otrzymał dyurnum w dyrekcyi poczt. Sprawował się nienagannie i przełożeni byli zeń zadowoleni, podwyższano mu też wynagrodzenie kilkakrotnie, a w grudniu 1902 r. zamianowano go urzędnikiem. Od tej niemal chwili Wanke, dotąd uczciwy pracownik, stał się defraudantem i zaczął w sposób sprytnie obmyślany i bardzo zręczny popełniać malwersacye. Wanke wystawiał kwity na nikomu nienależące się pobory czy to na imię ludzi, którzy kiedyś pracowali jako dyurniści w dyrekcyi poczt, czy to na nazwiska sfingowane. Korzystając z wstępu, który miał do odpowiednich biur, fałszując klauzule izby obrachunkowej i likwidatury, także poświadczenia kierownika urzędów pomocniczych, zaopatrywał je w stampilę urzędową i na podstawie takich kwitów podejmował pieniądze. W ten sposób w czasie od grudnia 1902 do swego aresztowania systematycznie uprawianem oszustwem wyłudził z kasy rządowej kwotę 4.002 kor. i 90 halerzy.

Akt oskarżenia podnosi, że Wankie działał nietylko bardzo przebiegle, ale i ogromnie systematycznie, gdyż od czasu, kiedy rozpoczął swoje malwersacye, ani jednego miesiąca nie opuścił, by w nim nie podjąć z kasy rządowej w sposób oszukańczy jakiejś, choćby tylko drobnej kwoty.

W śledztwie przeczył Wanke stanowczo czynionym mu przez prokuratoryę zarzutom i bronił się w ten sposób, że początkowo starał się tylko rzucić podejrzenie na kilku urzędników pocztowych, potem zaś wprost zrobił kilka doniesień na ludzi zupełnie niewinnych. Dziś na sądzie przyznaje się Wanke do winy, stara się jednakże oszustwa swoje usprawiedliwić tem, że działał pod przymusem stosunków. Był bowiem podobno chory nieuleczalnie i leczenie kosztowało go wiele, następnie miał mieć długi lichwiarskie z dawna i popadł w nowe w czasie, kiedy z dyurnisty został urzędnikiem i trzy miesiące musiał czekać na wyasygnowanie mu nowej płacy.

Na sąd wezwano do dzisiejszej rozprawy 37 świadków samych urzędników pocztowych. Przesłuchanie ich rozpocznie się popołudniu. Wyrok zapadnie przypuszczalnie dziś w nocy lub jutro rano. Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent p. Przyłuski.

S E J M.

(Dokończenie posiedzenia sobotniego).

W wyborze uzupełniającym jednego członka komisyi gospodarstwa krajowego wybrano p. Agopsowicza, poczem marszałek oświadczył, że ponieważ następujący punkt porządku dziennego (weryfikacya wyborów) prawdopodobnie wywoła długą dyskusyę, a na godz. 4tą są zwołane komisye, przeto zamierza marszałek przystąpić do zamknięcia posiedzenia; przedtem jednak jeszcze jest do załatwienia wniosek nagły.

Był to wniosek nagły p. Mogilnickiego o zapomogę dla gminy Zalipie; odesłano go do komisyi budżetowej.

Odczytano jeszcze interpelacye pp.: Małachowskiego z powodu rzekomego niewłaściwego postępowania inspektora szkolnego X. Dutkiewicza w Gorlicach; Krempy w sprawie nieprzestrzegania ustaw szkolnych w pow. mieleckim; Filipa Włodka w sprawie nazwy „Saybusch" i w sprawie niesłusznego przypisania podatku osobowo-dochodowego pewnemu włościaninowi w Jodłowej; Kramarczyka w sprawie nieuregulowania Wisły w powiecie bialskim; Filipa Włodka w sprawie wyboru do rady gminnej w Głębokiej; Potoczka w sprawie sprzedaży rzeczy religijnych przez żydów i w sprawie szynków i karczem w pobliżu kościołów w miejscach odpustowych; X. Bohaczewskiego w sprawie wyborów do rady gminnej w Turzy wielkiej; Oleśnickiego w sprawie nadużyć przy wyborach rady gminnej w Haliczu, w sprawie zamknięcia sali w budynku Towarzystwa „Nadzieja" w Brzeżanach, w sprawie nadużyć starostwa w Husiatynie, prokuratoryi państwa w Tarnopolu z powodu traktowania gr. kat. procesyi w Kopyczyńcach jako zbiegowiska.

Nadto odczytano wnioski: p. Syroczyńskiego w sprawie wykonywania robót inżynierskich przez ukwalifikowanych inżynierów; p. Kramarczyka w sprawie szkód elementarnych w kraju i uchwalenia stałego funduszu na zapomogi, a nadto w sprawie udzielenia z funduszu krajowego 200.000 K. dla dotkniętych klęskami elementarnemi w powiecie bialskim; p. Głąbińskiego w sprawie uwalniania uczenic przy egzaminie dojrzałości od fizyki i historyi; x. Wilczkiewicza w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi parafialnej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

(6 posiedzenie z d. 10 października).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 10 m. 15. Odczytano petycye, wnioski i interpelacye, poczem komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. St. Tarnowskiego dlaczego dotąd nie rozpoczęto budowy kanału Zator-Pychowice na linii galicyjskiej i reambulacyi trasy tego kanału.

Komisarz rządowy odpowiada, że były na przeszkodzie niezwykłe trudności, ale je już usunięto i nastąpiło porozumienie wszystkich interesowanych ministerstw. Za kilka dni nadejdzie reskrypt zarządzający reambulacyę trasy rzeczonego kanału na terytoryum galicyjskiem.

Zgłoszono dziś wnioski: p. Marjewskiego o utworzenie szkoły realnej w Wieliczce; p. Szweda o pomoc dla szkolnictwa w powiecie żywieckim; p. Kaź. Lubomirskiego o pomoc dla ludności w pow. myślenickim przez budowę kolei, zniżenie ceny soli i t. d.; p. Oleśnickiego o zwołanie ankiety dla zebrania materyału o reformie ustawy cywilnej. Interpelacyę wniósł p. Szwed, dlaczego dotąd rząd nie zniżył ceny soli.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Łazarski motywował z zapałem i swadą wniosek, ażeby na budowę i urządzenie szkół ludowych polskich w pow. bialskim oraz na subwencyę dla nauczycieli przy szkołach w tym powiecie przyznano 150.000 kor. do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej.

P. Łazarski podniósł między innemi: że w powiecie bialskim na 69 gmin istnieją szkoły ludowe tylko w 30 gminach, a 39 gmin pozbawionych jest szkół i nauki; że w istniejących szkołach nauczyciele niezmiernie są przeciążeni pracą, gdyż na jednego nauczyciela przypada wielokrotnie więcej niż 200 dzieci; że wskutek wielkiej drożyzny w powiecie bialskim nauczyciele, przy obecnych skromnych poborach, w wielkim żyją niedostatku, i posady swe w tym powiecie częstokroć z konieczności opuszczają.

Nadto zwracał uwagę mówca na to, że powiat bialski odbija swym brakiem oświaty od sąsiednich powiatów szląskich i temu koniecznie należy zaradzić przez naprawę stosunków szkolnictwa w tym powiecie. (Żywe oklaski). Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Z kolei odesłano do komisyi prawniczej wniosek p. Wursta o wezwanie rządu, ażeby koszta podróży popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego, pokrywał z funduszów państwowych, jak to czyni z pokryciem kosztów podróży popisowych, przeznaczonych do komisyi rozpoznawczej.

Do komisyi szkolnej odesłano wniosek p. Tomaszewskiego o wezwanie rządu, ażeby jak najrychlej założył szkołę realną w Samborze.

P. Maryewski motywował następujący swój wniosek:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy: a) do założenia dwóch domów przymusowej pracy, każdy dla 250 skazańców, liczących powyżej lat 18, b) do założenia kolonii rolniczo-poprawczej dla 150 małoletnich przestępców poniżej lat 18, c) do zakupna na rzecz kraju majątku w środkowej części Galicyi dla założenia w nim osady poprawczo-rolniczej, d) do użycia na pokrycie wydatków funduszu policyi krajowej, e) do zaciągnięcia pożyczki w Banku krajowym potrzebnej dla uzupełnienia wydatków, nie wyżej jednak jak 400.000 koron.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sporządził: a) plany i kosztorysy wznieść się mających budynków, a istniejące już plany poddał rewizyi, b) kosztorysy na ich wewnętrzne urządzenie i całe wyekwipowanie zakładów, c) statut dla domów przymusowej pracy i kolonii poprawczej, d) projekt etatu dla przyszłej administracyi zakładów.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z rządem co do wysokości przyczynienia się skarbu państwa do kosztów założenia zakładów, starał się do rezultatu doprowadzić.

IV. Z wykonania powyższych czynności zda Wydział krajowy sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Do komisyi gospodarstwa krajowego odesłano wniosek p. Krempy o wezwanie rządu, aby zniósł markowanie świń za pomocą wprawiania kolczyków, oraz zniósł strefy pomorowe; do komisyi drogowej odesłano wniosek p. Buynowskiego z poleceniem do Wydziału krajowego, aby na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył nowelę do ustawy drogowej z roku 1897 celem uchylenia prestacyi w naturze na rzecz dróg gminnych i dokładnego określenia sposobu funkcyonowania zarządów drogowych; do komisyi szkolnej odesłano wniosek p. Gnoińskiego, ażeby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową wypracował program wycieczek po kraju młodzieży szkolnej w towarzystwie nauczycieli i obmyślił potrzebne na ten cel fundusze w granicach kwoty 25.000 koron rocznie.

Z kolei uzasadniał p. Gnoiński wniosek swój, aby na przyszłej sesyi sejmowej Wydział krajowy wniósł nowelę do ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek, tej treści, ażeby nowe domy pokrywano po wsiach i miasteczkach odtąd tylko dachówką lub blachą, tudzież, aby unormowano warunki, w których na ten cel mogą być udzielane pożyczki z funduszu krajowego. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Również do komisyi administracyjnej odesłano wniosek p. Leo o zmianę niektórych postanowień ustawy budowniczej dla miasta Krakowa.

Następnie p. Tomaszewski uzasadniał wniosek o wydanie ustawy o krajowej Radzie szkolnej krajowej, w celu wzmocnienia w niej żywiołu autonomicznego. Wedle projektu p. Tomaszewskiego, ma być rada szkolna władzą odrębną, niezależną od krajowej władzy politycznej z własnymi urzędnikami i referentami. Nadto domaga się on, ażeby w radzie szkolnej zasiadało sześciu członków zawodu nauczycielskiego, a mianowicie dwaj nauczyciele szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, dwaj nauczyciele szkół przemysłowych i handlowych, i dwaj nauczyciele szkół średnich. Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Z kolei odesłano do komisyi administracyjnej wniosek p. Mogilnickiego o wezwanie rządu, ażeby bezzwłocznie przystąpił stopniowo do budowy budynków dla sądów powiatowych w Borszczowie, Starym Samborze, Żurawnie, Bursztynie, Szczercu, Boryni, Sądowej Wiszni, Zaleszczykach, Mościskach, Budzanowie, Chodorowie, Rohatynie i Haliczu, oraz dla sądów obwodowych w Samborze, Stanisławowie i Czortkowie.

Komisyi administracyjnej przekazano następujący wniosek p. Syroczyńskiego:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dla zabezpieczenia dobrego wykonania i utrzymywania robót inżynierskich i większych budowli w kraju:

1. przedłożył Sejmowi projekt noweli do ustawy gminnej dla trzydziestu miast, któryby zawierał postanowienie, aby tylko ukwalifikowani inżynierowie mogli być mianowani technicznymi urzędnikami tych miast,

2. wezwał Wydziały powiatowe, by po sady inżynierów w swych biurach obsadzały siłami technicznemi z inżynierską kwalifikacyą i nie udzielał subwencyi na budowle publiczne w powiatach, nie mających do kierownictwa tych budowli ukwalifikowanych inżynierów, o ile brak ich nie może być czasowo zastąpiony pomocą techniczną, udzieloną z Wydziału krajowego.

Następnie p. Kramarczyk uzasadniał wniosek o wezwanie rządu, aby z powodu nadzwyczajnych klęsk elementarnych, jakie w r. 1902 i w tym roku nawiedziły powiat bialski, przyznał temu powiatowi zapomogę 200.000 koron, tudzież aby dostarczył temu powiatowi bezpłatnie jak najwięcej soli bydlęcej, a nadto by zniżył taryfy kolejowe od przewozu paszy. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie miał uzasadniać p. Kramarczyk drugi swój wniosek o wezwanie rządu, ażeby, wobec tego, że ustawa państwowa z 12 lipca 1896 o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, nie przynosi rolnikom żadnej korzyści, gdyż bywa wadliwie tłómaczona, zniesiono zupełnie tę ustawę dla Galicyi, a za to wniesiono nową ustawę, wedle której każdy kontrybuent byłby obowiązany w podatku gruntowym płacić pewien procent na cel łagodzenia skutków klęsk elementarnych.

Gdy jednak marszałek udzielił głosu p. Kramarczykowi dla uzasadnienia tego wniosku, zażądał on usunięcia tej sprawy z porządku dziennego, a żądanie to poparł oryginalnym argumentem.

Oto w formularzach dzisiejszego porządku dziennego wydrukowano, „Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ustanowienie osobnego podatku na cele *szkół* elementarnych", tymczasem powinno być „na cele *szkód* elementarnych".— Ponieważ wszystkie gazety powtórzyły ten błąd, przeto mówca żąda, aby przedtem poprawiły go, by kraj wiedział, że on chce mówić o szkodach a nie o szkołach elementarnych.

Marszałek: Nie wiem jakie stanowisko zajęło „gazeciarstwo" w tej sprawie, konstatuję wszakże, że tylko w porządku dziennym wydrukowano błędnie „na cele szkół elementarnych" w samym jednak drukowanym wniosku wszędzie jest mowa o szkodach, dlatego nie widzę powodu, dla któregoby z powodu tej jednej litery należało usuwać tę sprawę z porządku dziennego.

Wobec tego oświadczenia marszałka p. Kramarczyk uzasadnił krótko swój wniosek, a Izba odesłała go do komisyi podatkowej.

Następnie uzasadniał p. Wł. Wiktor Czaykowski wniosek o wezwanie rządu, aby przyznano uczenicom gimnazyów, które się wykażą świadectwem celującem z 7 i 8 klasy gimnazyalnej, te same ułatwienia przy egzaminie dojrzałości, jakie służą celującym uczniom, i aby w tym duchu zmodyfikował rozporządzenie ministeryalne z dnia 9 marca 1896, t. j. by je uwalniano od egzaminu z fizyki i historyi. Mówca wskazał na to, że owo rozporządzenie wyraźnie powiada, żeby ułatwienia powyższe dawać uczniom, a nie uczenicom, z czego jakby wynikało, że ministerstwo chce propagować pewną zniewieściałość wśród uczniów, a żądać większego hartu od uczenic, co wygląda tak, jak gdyby było wyjęte z operetki „Świat na opak", albo z Fredrowskiej komedyi „Gwałtu co się dzieje", gdzie mężczyźni występują w roli kobiet (wesołość). Racyonalnie to postanowienie nie da się umotywować.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

X. Wilczkiewicz motywował swój wniosek, zmierzający do poprawy bytu organistów i dyaków, którzy dotychczas nie mają stałego utrzymania i zabezpieczenia i w wielu parafiach cierpią niedostatek. Wnioskodawca proponuje taką zmianę ustawy konkurencyjnej, ażeby przyznano organistom i dyakom przy kościołach parafialnych i filialnych po wsiach najmniej 240 koron, po miastach najmniej 300 koron, przyczem dochody zwyczajowe, jak kolendy, petyty, kartkowe i dochody t. zw. kościelne nie zaliczają się do tej płacy.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei udzielono Radzie powiatowej w Podhajcach koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Podhajce-Halicz.

Bez dyskusyi uchwalono wyznaczyć wdowie po śp. Tadeuszu Romanowiczu dożywotnią dotacyę w wysokości 3000 kor. rocznie.

Po załatwieniu tej sprawy nastąpiły dalsze weryfikacye wyborów.

Przeciw uznaniu wyboru p. Stanisława Agopsowicza posłem z kuryi wiejskiej powiatu staro-samborskiego, wystąpił p. Korol. Powiat ten — zdaniem p. Korola — jest czysto ruski i z pewnością ludność tamtejsza nie chciała mieć p. Agopsowicza swym posłem, co okazuje się najlepiej stąd, że pomimo całego nacisku z góry, kandytat ruski otrzymał tam 49 głosów na 104 głosujących.

Mówca oświadcza, że nie miałby nic przeciw temu, gdyby Polak zastępował powiat starosamborski w Sejmie, byleby tylko wybór jego pochodził z wolnej woli wyborców, tego przeświadczenia jednak mówca nie ma, przeciwnie wie on o tem, że p. Agopsowicz zawdzięcza swój mandat owym osławionym praktykom wyborczym, które niejednego już posła wprowadziły do tej Izby z krzywdą ludu ruskiego.

Między innemi opowiadał p. Korol, że starosta samborski p. Ricci unieważniał najlegalniej przeprowadzone prawybory, jeżeli one wypadły nie po jego myśli, a unieważniał je pod byle jakim pretekstem, np. dlatego, że za mało ludzi przyszło głosować, chociaż to była nieprawda, bo w głosowaniu brało udział przeszło 220 prawyborców.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 10 października.

Z armii. Generał-major August Lobinger, dyrektor inżynieryi w Przemyślu, został mianowany dyrektorem fortec w Bośni i Hercogowinie. Dyrektorem inżynieryi w Przemyślu mianowany pułkownik Jan Meister z sztabu inżynieryi.

Sankcyę monarszą otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa nadająca szpitalowi w Tarnobrzegu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Do Ziemi św. wyjeżdża po Sejmie X. Metropolita Szeptycki. Donosi o tem *Hałyczanin.*

Dyplom członka honorowego wręczyła JE. X. Arcybiskupowi Bilczewskiemu stryjska „Gwiazda".

Pożegnanie księcia Hohenlohego. Z Czerniowiec donoszą, że we czwartek żegnano tam bardzo serdecznie księcia Hohenlohego, byłego prezydenta krajowego Bukowiny, a obecnie namiestnika w Tryeście, udającego się na swój nowy posterunek. Publiczność zapełniła całą drogę od pałacu rządowego do dworca kolei. Na peronie zjawili się wszyscy wybitni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, jako też posłowie Sejmu bukowińskiego. Wielu z nich towarzyszyło ks. Hohenlohemu aż do granic Bukowiny, mianowicie do Niepokołowiec, gdzie na pięknie przystrojonym dworcu odbyło się ostateczne pożegnanie.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologii klasycznej w II. gimnazyum (niemieckiem) we Lwowie. Podania do końca listopada. — Zarząd miasta Jaworowa na posadę sekretarza magistratu z płacą roczną 1.500 K. Podania do 15 października.

Przemowę x. biskupa wileńskiego Edwarda Roopa, wygłoszoną w Ostrobramie do brata carskiego, w. ks. Michała, podaje urzędowy organ litewskiego jeneralnego gubernatorstwa, *Wileński Wiestnik.* Przemowa ta, wygłoszona w przytomności zgromadzonego ludu, tak brzmiała:

„Z prawdziwą radością witam Waszą Cesarską Wysokość na progu świątyni, ku której cała ludność kraju niesie swoje potrzeby, smutki i żale, jak również radości i modlitwy dziękczynne. Nie ma tu prawie godziny ani w dzień, ani w nocy, w którejby liczni pobożni na kolanach, w pośród przechodniów i przejezdnych, nie modlili się do Boga w sprawie potrzeb swojego życia. Wśród tych modłów wznoszone są ku niebu i prośby o łaskę Boską dla monarchy, a w obecnym ciężkim czasie wojennym o szybkie i pomyślne ukończenie wojny. Jestem pewny, że jeśli Wasza Cesarska Wysokość pozwoli, to i teraz w razie mego wezwania lud weźmie je do serca i wzniesie się ku niebu pieśń, zwykła u nas na tem miejscu".

Następnie za zezwoleniem wielkiego księcia, x. biskup Ropp zwrócił się do ludu i powiedział: „Celem uproszenia łaski Boskiej dla cesarza, oraz szybkiego i pomyślnego ukończenia wojny, zaśpiewajcie: *Pod Twoją obronę uciekamy się*".

Z Filharmonii. P. Śliwiński wystąpi z koncertem tylko raz jeden, we środę. Drugiego koncertu, pomimo starań dyrekcyi dać nie może, bo

plan jego artystycznej podróży nie pozwala mu na to.

Nowy kościół. W Knihyniczach koło Rohatyna zawiązał się komitet z właścicielem dóbr p. Władysławem Tustanowskim na czele, celem wzniesienia tam kościoła.

Kliniki lwowskie. W sprawie znanego sporu ministerstwa oświaty z Wydziałem krajowym o wzajemne świadczenia na utrzymanie klinik lwowskich, donoszą z Wiednia, że ministerstwo oświaty poleciło, aby prócz 70.000 koron, które już wypłacono, przyznać gal. Wydziałowi krajowemu jeszcze kwotę 100.000 koron *pro praeterito* na rachunek zaległości rządu. Kwota ta w ostatnich dniach została wypłacona Wydziałowi krajowemu.

Ogółem wypłaciło dotychczas ministerstwo oświaty na pokrycie kosztów klinik lwowskich kwotę 550 tysięcy koron — reszta zaległości ma być spłacona w przyszłych latach ratami.

Do budżetu na rok 1905 wstawiono już dalszą ratę na umorzenie zaległości rządu w kwocie 100.000 koron, a prócz tego świadczenie roczne ma być na przyszłość podniesione dla klinik lwowskich z 70.000 koron na 100.000 koron.

Budowa dróg wodnych. Wskutek znanej interpelacyi hr. St. Tarnowskiego, wyszłej z inicyatywy Koła krakowskiego, a wniesionej w Sejmie do komisarza rządowego w sprawie budowy dróg wodnych, nadeszła z Wiednia wiadomość, że reambulacya galicyjskiego kanału wodnego została już wyznaczoną.

Dochód z jarmarku krajowego nie jest jeszcze obliczony i nie przeznaczono go na koszta budowy kolumny Mickiewicza, jak to parę dni temu doniosło kilka dzienników. Dochodu nie można było dotąd obliczyć, ponieważ wiele osób nie zwróciło jeszcze list składkowych, pomimo, że Dyrekcya o to ciągle się upomina. Jeżeli będzie czysty dochód, to on — zgodnie z uchwałą pełnego komitetu z dnia 12 maja — będzie podzielony między towarzystwem „Lwowska pomoc przemysłowa“ a towarzystwem „Pomoc przemysłowa kobiet“, przyczem oba te towarzystwa użyją owych kwot na wydatki przyszłorocznego jarmarku.

Śluby. W sobotę wieczór odbył się we Lwowie ślub panny Maryi Reissównej, córki ś. p. Juliusza Reissa, nieodżałowanego opiekuna ubogich lwowskich, i ś. p. Henryki z Kleinów, z panem Janem Morawskim, adjunktem sądowym w Busku, synem Władysława Morawskiego i Kazimiery z Leszczyńskich, właścicieli dóbr Odrzechowa. Wesele odbyło się w domu szwagrostwa panny młodej, profesorostwa Macheków.

Wczoraj odbył się w kościele N. P. Maryi Śnieżnej ślub panny Stanisławy Korosteńskiej z panem Kazimierzem Deszbergiem, asystentem akademii weterynaryi we Lwowie.

Zajście na granicy. Przed kilku dniami zbiegł z rosyjskiego kordonu pogranicznego w Modrzejowie do Dąbrowy chrzanowskiej jakiś żołnierz. Kapitan rosyjski Malinowski udał się wprost do Dąbrowy i tam przy pomocy miejscowego wójta żołnierza aresztował. Wpakował go na wóz i powracał spokojnie do granicy rosyjskiej. Nagle w drodze zjawił się żandarm austryacki i aresztował Malinowskiego razem z żołnierzem i wójtem, poczem wszystkich trzech osadzono w więzieniu śledczem w Chrzanowie.

Aresztowanie inżyniera. Przed kilkoma miesiącami otworzył biuro przy ul. Jagiellońskiej we Lwowie inżynier budowy maszyn Maryan Rawski i zatrudnił w niem sześć osób. Ponieważ jednak płacił im nieregularnie, a pierwszego września wcale nic nie zapłacił, przeto dwie osoby dobrowolnie odeszły. Gdy zbliżał się pierwszy październik, a inżynier Rawski nie miał znowu czem zapłacić personalu swego, mieszkania, stróża, który biuro obsługiwał itd., i gdy nadto poczęto robić w policyi doniesienia na niego, że pobrał od wielu osób rozmaite kwoty pieniężne tytułem kaucyi na posady, które miały te osoby objąć w przedsiębiorstwie jego, a on ani posad nie dał, ani kaucyi zwrócić nie chce, posprzedawał Rawski co cenniejsze rzeczy, jak dywany, portyery i t. p. i ulotnił się ze Lwowa. Poszukiwano go przez kilka dni nadaremnie. Dopiero wczoraj dał ktoś znać policyi, że znajduje się on w domu pod l. 16 przy ulicy Jachowicza i istotnie znaleziono go tam i aresztowano. Rawski zwołał był do tego pomieszkania wszystkich poszkodowanych i chciał z nimi załatwić ugodowo sprawę. Gdy jednak nic im nie dawał prócz gołosłownych obiecanek, zdradzili policyi pobyt jego. Po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego zostanie on odstawiony do więzienia śledczego sądu karnego.

Inżynier Rawski stawał już raz przed sądem za oszustwo, lecz uwolniono go wówczas od kary.

Pomnik Mickiewicza. Z powodu przeszkód, w ostatniej chwili nagromadzonych, biuro Komitetu zostało dopiero dzisiaj odpowiednio urządzone i otwarte przy ul. Klementyny Tańskiej obok hotelu George'a. Zwłoka ta jednak nie przeszkadzała prezydyum Komitetu w pracy przygotowawczej do uroczystości odsłonięcia pomnika. Uroczystość wypadnie dobrze tylko wtedy, gdy wraz z komitetem pracować będzie ogół mieszkańców Lwowa i kraju. Od chwili odsłonięcia pomnika dzieli nas zaledwie trzy tygodnie, pomoc więc w pracach przygotowawczych musi być bardzo wydatna i powszechna. Wszelkich informacyj udziela biuro komitetu codziennie w godzinach od 6—8 wieczorem.

Na konkurs na pieśni Mickiewiczowskie, rozpisany przez galicyjskie Towarzystwo muzyczne, nadesłano siedmdziesiąt sześć prac. Komisya, złożona z pp. Jareckiego, Neuhausera, Niewiadomskiego, Okońskiego, Śladka i Sołtysa, wybrała z nich siedm. Będą one wykonane na koncercie przy końcu tego miesiąca, a trzy nagrody będą przyznane tym pieśniom, które się najbardziej podobają publiczności.

Konsulat rosyjski przenosi się z dniem 15 b. m. z ulicy Sykstuskiej na plac Smolki l. 6.

Kroniczka krakowska. Wystawę ogrodniczą zamknięto w niedzielę o 3-ciej po południu odczytaniem listy nagród. Honorowe dyplomy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego otrzymali: Julian bar. Brunicki z Podhorzec, szkoła ogrodnicza w Tarnowie, prof. dr. Leon Marchlewski z Krakowa. Dyplomy zasługi Tow. ogrodniczego otrzymali: Zakład sadowniczy w Zaleszczykach, krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, limanowska Rada powiatowa, nauczyciel Pększyc w Krakowie, właściciel fabryki żelaza w Krakowie Gorecki. Dyplomy uznania Towarzystwa ogrodniczego: Zakład ogrodniczy Ulrycha w Warszawie, Rada powiatowa w Limanowie, oddział stryjsko-żydaczowski Tow. gospodarskiego, Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie, Korneli Freinsdorf w Łoszniowie, Józef Kościelski z Miłosławia. Złote medale Tow. ogrodniczego: Julia Grossowa, Kraków; hr. Marceli Czartoryski, Wola Justowska; Oswald hr. Potocki; szkoła rolnicza Czernichów; Józef Myszkowski w Słubnie; bracia Niemczewscy w Okopach św. Trójcy; Stan. Wójcikiewicz w Krakowie; dyrektor Szarek z Dąbia. Nadto przyznano kilkadziesiąt srebrnych medali rządowych, Tow. rolniczego i ogrodniczego, medali bronzowych, listów pochwalnych i nagród pieniężnych. Wiele nagród i medali otrzymali nauczyciele, włościanie i Kółka rolnicze.

Jan Gregorski, który został skazany na karę śmierci za zamordowanie Kleszczów w Podgórzu, usiłował uciec z więzienia i przepiłował już trzy kraty w swej kaźni. Jednak straż więzienna spostrzegła to i zapobiegła ucieczce Gregorskiego.

W resursie przy ul. Wolskiej odbył się obiad dany przez członków Dyrekcyi Tow. sztuk pięknych i artystów na cześć prezesa Towarzystwa hr. Edwarda Raczyńskiego i nowych członków honorowych.

W szkole realnej odbyło się nader serdeczne pożegnanie prof. Czesława Odrowąża Pieniążka, odznaczonego godnością radzcy szkolnego. W ciągu 20 lat pracy przy szkole realnej zyskał sobie profesor Pieniążek szacunek, miłość i wdzięczność uczniów, a przyjaźń całego grona nauczycielskiego. Po urzędowem pożegnaniu w szkole odbyła się pożegnalna uczta, dana na cześć p. Pieniążka przez profesorów.

Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Stanisława Maziarskiego nadzwyczajnym profesorem histologii na uniwersytecie jagiellońskim, a minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, ustanawiającą dra Tadeusza Estreichera prywatnym docentem organicznej i teoretycznej chemii na wydziale filozoficznym uniwersytetu.

Stowarzyszenie państwowych urzędników rachunkowych powstało we Lwowie. Celem jego jest połączyć tę grupę urzędników do wspólnej pracy nad polepszeniem bytu materyalnego i uzyskaniem praw przysługujących innym urzędnikom państwowym. Urzędnicy buchalteryjni, czyli tak zwani rachunkowi, muszą wykazywać się świadectwami dojrzałości, muszą składać egzamina państwowe i wykonywać służbę publiczną, pełną odpowiedzialności, a wymagającą obszernej i gruntownej znajomości wielu ustaw i przepisów, oraz ustawicznego napięcia władz umysłowych. Uposażenie zaś ich jest gorsze, niż innych urzędników, awans trudniejszy i stanowisko służbowe skromniejsze. Czują się więc upośledzonymi i dlatego założyli Stowarzyszenie, aby wspólnemi siłami popierać swe interesa.

W miasteczku Żurawnie, które szczycić się może, iż w jego skromnych murach ujrzał światło dzienne Mikołaj Rey, odbędzie się w dniu 15-tym b. m. zebranie obywateli powiatu, celem obmyślenia najodpowiedniejszego sposobu uczczenia pamięci ojca poezyi polskiej. Projektowane jest wzniesienie Reyowi pomnika w Żurawnie.

Carowa-wdowa — jak donoszą z Petersburga do pism kopenhazkich — ciężko zachorowała na rozstrój nerwowy, połączony z halucynacyami. W ten stan, niebezpieczny dla umysłu carowej, wprawiły ją niepomyślne wyniki wojny, oraz niepewne położenie wewnętrzne.

Skutki rozdwojenia. Na Szląsku Górnym, w okręgu pszczyńsko-rybnickim, zawakował mandat do sejmu pruskiego wskutek śmierci posła, który należał do katolickiego centrum. Centrum postawiło kandydaturę x. Stephana, redaktora *Gazety Katolickiej*, który choć jest Górnoszlązakiem i wybornie włada językiem polskim, jednakże przyznaje się raczej do niemieckości, niż do polskości, a nadewszystko bezwzględnie potępia oderwanie się naszych wyborców od centrum. Polacy postawili kandydaturę x. Pendziołka W ten sposób rozdzieliły się głosy katolickie i w resultacie wybrano junkra, protestanta i hakatystę, renegata Rzesnitzka.

Nowy urząd hakatystyczny utworzono na Szląsku Górnym, mianowicie ustanowiono w każdym okręgu „inspektora zabaw ludowych". Ci inspektorowie będą urządzali w wioskach zabawy w duchu pangermańskim.

Zmarli. W Wilczyskach, w gubernii siedleckiej Joanna z Pomianowskich Belejowska, znana z licznych przekładów literatury podróżniczej dla dzieci, oraz autorka wielu powiastek dla młodzieży, przeżywszy lat 80. — W zakładzie obłąkanych pod Wenecyą słynny skrzypek Antoni Belloni, w 69 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 8 Bar. 772. Podnosi się. Pochmurno.

Dziedziczne.

— Wyobraźcie sobie kolego, Iksowicz się ożenił!

— Mnie to wcale nie dziwi... owszem przewidywałem, że tak skończy, bo znam całą jego rodzinę, a u nich to dziedziczne.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Nitka jedwabna,“ komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. — We wtorek po raz pierwszy „Konsul generalny,“ operetka w 3 a. A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka H. Reinhartda. — We środę „Capstrzyk,“ sztuka Fr. A. Beyerleina. — We czwartek „Konsul generalny,“ operetka Reinhardta. — W piątek „Nitka jedwabiu,“ komedya W. Sardou. — W sobotę „Konsul generalny.“ — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami,“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 a. W. A. Lasoty. Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami“, operetka Hellmesbergera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 października.

(Z.) Jak wiadomo, miał prezes gabinetu dr. Koerber przed kilku dniami na walnem zgromadzeniu austryackiego Związku przemysłowców ważną mowę, w której zapowiedział energiczną akcyę rządu na wypadek, gdyby Rada państwa i w najbliższej sesyi nie mogła pracować. W mowie tej znajdował się także jeden ustęp, który wywołał znaczne zaniepokojenie wśród spekulantów giełdowych, zwłaszcza wśród spekulantów w walorach żelaznych. Oto bowiem rzekł dr. Koerber między innemi te słowa: „W niektórych sferach przemysłowych podniesiono niedawno skargi, że rząd jest nieżyczliwie usposobiony dla przemysłu. Zarzutu tego zbijać nie potrzebuję, bo same fakta wykazują aż nadto dosadnie jego bezpodstawność. Przedsiębiorstwa, które są w możności płacić swym akcyonaryuszom 30% dywidendy, nie mają chyba prawa skarżyć się, że rząd jest dla nich nieżyczliwie usposobiony“. Owóż każdy zrozumiał odrazu, że te słowa prezesa gabinetu zawierały alluzyę do kartelu żelaznego, gdyż właśnie główne z przedsiębiorstw kartelowych, tj. praskie Towarzystwo żelazne, płaci swoim akcyonaryuszom 30%, a mimo to stanęło na czele agitacyi, domagającej się większej opieki rządu dla przemysłu żelaznego, nowych zamówień rządowych, ulg celnych i taryfowych itp. — Owe słowa prezesa gabinetu krzyżują jednak plany matadorów kartelu żelaznego i dlatego walory żelazne od kilku dni spadają w kursie.

Z Berlina donoszą, że obawa, iż niemiecki Bank państwowy będzie zmuszony podwyższyć swą stopę procentową na $4^1/_2$, a może nawet na 5%, staje się tam coraz bardziej aktualną. Pomimo bowiem, że ultimo na giełdzie już dawno minęło, odpływ gotówki z kas Banku państwowego jest wciąż ogromny, a cyrkulacya opodatkowanych banknotów dochodzi kolosalnej sumy 400 milionów marek. Sytuacya zaostrzyła się ostatnimi czasy skutkiem tego, że rząd sam przyczynił się do uszczuplenia zapasów bankowych przez spieniężenie bonów skarbowych za 150 milionów marek.

Dyrekcya kolei państwowych w Insbruku robi próby mające na celu zużytkowanie sił wodnych w Tyrolu celem zaprowadzenia ruchu elektrycznego na kolei arulańskiej.

§ **W sprawie klęski posuchy** ukazał się następujący komunikat urzędowy:

„Od chwili, w której wskutek anormalnej pogody w lecie i w części jesieni musiano się liczyć z brakiem paszy dla bydła, rząd nie omieszkał poczynić natychmiast odpowiednich zarządzeń celem złagodzenia tej klęski. Do takich zarządzeń należy zakaz wywozu paszy, który pozostanie dopóty w mocy, póki brak ten nie zostanie usunięty, oraz zniżenie taryf dla przewozu paszy. Co się tyczy materyalnej pomocy ze strony państwa celem przyniesienia ulgi rolnikom, dotkniętym klęskami elementarnemi, odbyły się szczegółowe narady w łonie rządu. Szczególnie Zarząd centralny dla strzeżenia interesów rolniczych i leśniczych przedstawił liczne propozycye, które będą rozważone przy zawieraniu traktatów handlowych. Korporacya ta poruszyła myśl wyasygnowania 500.000 koron na zakupno paszy i dla pomocy rolnikom. Rząd postanowił złożyć pół miliona koron do dyspozycyi ministerstwa rolnictwa.. Kwota ta będzie w ten sposób użyta, że część jej ma służyć na zakupno i rozdanie paszy między rolników, część zaś będzie bezpośrednio rozdana gotówką na zakupno paszy. Również z tej sumy pokrytą będzie część kosztów przewozu paszy na rzecz cierpiących nędzę rolników. Ministerstwo rolnictwa zamierza zaprosić zastępców wszystkich Towarzystw rolniczych, należących do austryackiego Związku stowarzyszeń rolniczych w Wiedniu, na konferencyę, która wkrótce będzie zwołaną.

Prócz tego zamierza rząd na ten sam cel w drodze ustawodawczej wyznaczyć do $1^1/_2$ miliona koron. Suma ta ma być użyta w ten sposób, aby przy pomocy stowarzyszeń gospodarczych i innych korporacyj rolniczych ministerstwo rolnictwa ułatwiało nabycie paszy przy pomocy taniego lub bezprocentowego kredytu. O ile to będzie możliwe, to na ten cel ma być wyznaczoną pewna kwota już z sumy (500.000 koron) wyasygnowanej przez rząd teraz, aby zamierzoną akcyę pomocniczą jak najprędzej rozpocząć“.

§ **Z Dyrekcyi kolei państwowych.** *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie ofert na dzierżawę księgarń na dworcach kolejowych okręgu ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym spisane, a ostemplowane marką stemplową po jednej koronie i własnoręcznie podpisane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dzierżawę księgarń na dworcach kolejowych“, jak niemniej wadya wnieść należy do ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, a to oferty do protokołu podawczego, zaś wadya oddzielnie w kasie dyrekcyjnej najpóźniej do dnia 25 października 1904 do godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi dnia 27 października 1904 o godzinie 12 w południe w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Praga 10 października. Na wezwanie organu socyalnej demokracyi *Pravo Lidu* zebrały się wczoraj o godzinie 10-ej rano wielkie tłumy na Przekopach i demonstowały na rzecz powszechnego równego prawa wyborczego do sejmu. O godz. 11 manifestanci w grupach zajmujących całą szerokość chodnika przeszli 4 razy przez Przekopy, śpiewając pieśni robotnicze i rozwijając od czasu do czasu czerwony sztandar wśród okrzyków *Slava* i *Hoch*! Przez pewien czas wstrzymany był nawet ruch wozów. Około godz. pół do 12-ej chciał redaktor Soukup wygłosić z okna pobliskiego domu przemowę, lecz zdołał tylko kilka słów wypowiedzieć, poczem urzędnik policyjny przeszkodził mu. Soukup wezwał tłumy do rozejścia się, co też nastąpiło. Tylko grupa około 500 osób udała się na plac Wacława i demonstrowała przed redakcyami *Politik* i *Narodnich Listów*. Wkrótce rozeszli się wszyscy.

Wiedeń 10 października. Wedle pogłoski, baron Handel będzie przeniesiony na namiestnika Austryi Górnej.

Praga 10 października. Sądząc z usposobienia posłów czeskich i niemieckich, można się spodziewać, że na jutrzejszej naradzie u marszałka przyjdzie do bodaj częściowego porozumienia i obstrukcya niemiecka w Sejmie będzie zaniechana dla spraw związanych z akcyą ratunkową z powodu klęsk elementarnych.

Berno morawskie 10 października. Wczoraj przed południem zebrały się na jednym z placów w śródmieściu tłumy czeskich i niemieckich robotników. Wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Obnoszono tablice z napisami i nazwiskami tych posłów, którzy w sejmie występowali przeciw powszechnemu prawu wyborczemu. Posłowie socyalistyczni Hybesz i Eldersch wygłosili mowy. Następnie udał się tłum przed sejm do położonego niedaleko „Domu robotniczego“. Przywódzcy socyalistów zawiadomili, że we czwartek odbędzie się wielkie zebranie i że socyalni demokraci urządzać będą demonstracye w całej Morawii.

Kopenhaga 10 października. Carowa wdowa Marya Teodorowna zachorowała wskutek przeziębienia.

Budapeszt 10 października. Prezydent gabinetu hr. Tisza na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu węgierskiego postawi wniosek o wybranie komisyi dla zmiany regulaminu Izby. Według zamiaru rządu zmiany te mają się odnosić tylko do zabezpieczenia spokoju obrad i do przeszkodzenia technicznej obstrukcyi.

Partya niezawisłości uchwaliła jednomyślnie rezolucyę Fr. Kossutha, zapowiadającą stanowczy opór w parlamencie wobec usiłowania rządu, zmierzającego do zniesienia odporności sejmu przez rewizyę regulaminu Izby. Kossuth złoży w tym duchu oświadczenie w sejmie.

Petersburg 10 października. Na linii elizawetgrodzkiej kolei południowo-zachodniej najechał pociąg towarowy na pociąg wojskowy, który wiózł żołnierzy mińskiego pułku razem z taborem. Pociąg wojskowy zanim nastąpiła katastrofa, stanął wskutek uszkodzenia lokomotywy, koło stacyi Taszlyk. 1 żołnierz jest ciężko ranny, dwaj oficerowie i dwóch żołnierzy lekko. Zginęło kilkanaście koni.

Lage (W księstwie Lippe) 10 października. Zgromadzenie około 2000 osób uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw naruszeniu ustawy o regencyi przez cesarza Wilhelma w znanym telegramie, jako przeciw ubolewania godnemu wmięszaniu się w sprawy księstwa. Rezolucya pochwala dalej stanowisko rządu księstwa i wzywa Sejm do uchwalenia wniosku w sprawie zażądania sądu rozjemczego.

Londyn 10 października. Chamberlain wyjechał do Insbruku, a stamtąd uda się do Włoch.

Haga 10 października. Pierwsze posiedzenie trybunału rozjemczego celem rozstrzygnięcia zatargu między Japonią z jednej strony, a Francyą, Anglią i Niemcami z drugiej w sprawie odszkodowania za podatek, pobrany przez Japończyków od obcych osad, naznaczono na dzień 21 listopada b. r.

Petersburg 10 października. Rosyjska Agencya telegraficzna upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość podana przez kilka pism angielskich, a także w innej wersyi przez krakowski dziennik socyalistyczny, jakoby na dworcu w Baronowiczach, podczas przyjazdu cara, dokonano na pociąg zamachu, jest zupełnie zmyślona; bezpodstawność tej wiadomości wynika już z tego, że podczas każdej podróży cara powstają pogłoski o zamachu, a nadto według pism angielskich sprawcę zamachu uwięziono, zaś według pisma krakowskiego, policya nic o nim nie wie i nie zdołała go wyśledzić.

Wiedeń 10 października. Minister kolei przyjął wczoraj deputacyę służby kolejowej, która z powodu panującej drożyzny prosiła o 20%-wy dodatek drożyźniany. Minister oświadczył, że poleci, aby sprawę tę zbadano.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 10 października. Dziś zebrał się Sejm węgierski. Minister handlu przedłożył prowizoryum handlowe z Włochami.

Zabrał głos Franciszek K o s s u t h o ostatnim liście prezydenta ministrów hr. Tiszy do wyborców; wystąpił przeciw zamierzonemu ograniczeniu swobody słowa i zaostrzeniu regulaminu obrad węgierskiego parlamentu. Sytuacya na Węgrzech — mówił Kossuth — jest wyjątkowa. Władza nad państwem węgierskiem spoczywa w rękach Monarchy, który zarazem sprawuje władzę nad innem, obcem państwem. Dlatego też parlament musi mieć środki do jak najostrzejszej walki, w przeciwnym razie Węgry musiałyby albo zrzec się narodowych aspiracyj, albo wzniecić rewolucyę. Regulamin sejmu węgierskiego jest palladium węgierskiego parlamentaryzmu“.

W dalszym ciągu mowy zażądał Kossuth wyjaśnień od prezydenta ministrów, poczem polemizował z ustępem wspomnianego listu hr. Tiszy, dotyczącym prawa monarchy ustanawiania języka komendy wojskowej.

Hr. Tisza odpowiedział, że zamierza zaproponować zmienić regulamin Izby posłów w ten sposób, aby budżet i ustawa o kontyngencie rekrutów musiały być zawsze w pewnym oznaczonym terminie załatwione, aby obstrukcya techniczna została uniemożliwiona i aby wydano zarządzenia, zapewniające utrzymanie godności i powagi Izby.

Co do innych ustaw nie zaproponuje rząd ani ograniczania swobody słowa, ani *clotoûre'y*. W tym duchu przedłoży prezydent ministrów wkrótce wniosek o wybranie osobnej komisyi dla zmiany regulaminu, a spodziewa się, że uda się tę zmianę przeprowadzić w porozumieniu z wszystkiemi stronnictwami.

Hr. Tisza zapowiedział w końcu, że rząd przedłoży wkrótce budżet, cywilną procedurę karną i ustawę o szkolnictwie ludowem.

Po krótkiej polemice posła Polonyiego z wywodami hr. Tiszy posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Konstantynopol 10 października. Wiadomość, że powiększenie liczby zagranicznych oficerów w macedońskiej żandarmeryi dopiero teraz stało się możliwe, wymaga sprostowania. Żądania swego co do powiększenia liczby tych oficerów ambasady wcale nie uczyniły zależnem od zezwolenia Porty, gdyż według programu z Mürzstegu prawo ustanowienia liczby europejskich oficerów żandarmeryi przysługuje doradcom Hilmi-baszy, delegowanym przez mocarstwa. Dlatego nie uwzględniono wcale wszystkich dotychczasowych protestów Porty. Na niedawne powtórne przedstawienie Porty o kosztach, odpowiedzieli ambasadorowie, że pobory oficerów na razie sami pokryją w formie zaliczki. Przybycie oficerów opóźniło się tylko dlatego, że oficerowie ci przybyć mają równocześnie. Wysłanie podoficerów prawdopodobnie się zwlecze, dopóki stanowisko ich w tureckiej służbie nie będzie ściśle określone. Zasadniczo ma każdy powiat (kaza) otrzymać jednego oficera.

Odpowiednio do tego ma reszta mocarstw powiększyć liczbę swych oficerów, Anglia mianuje jednego, gdyż sandżak Drama, składa się tylko z czterech powiatów, a tamtejsza żandarmerya liczy zaledwie 100 ludzi. Przydzielony zaś Austro-Węgrom sandżak skoplijski składa się z 10 powiatów; dla sandżaku tego ma być wkrótce założona szkoła żandarmeryi w Skoplu.

Opawa 10 października. Wczoraj przedpołudniem około 200 czeskich socyalistów, wracając ze zgromadzenia, urządziło na ulicy Pańskiej przed domem pewnego kupca Niemca demonstracyę. Następnie wznoszono przed gmachem rządowym okrzyki na korzyść powszechnego prawa wyborczego.

Kraków 10 października. Księżna Ludwika bawarska odjechała do Żywca do brata swego arcyks. Karola Stefana.

Berlin 10 października. Wobec zamknięcia Sokołom przystępu do szkolnych sal gimnastycznych powstała myśl założenia „Domu polskiego“ w Berlinie, w którym pomieściłyby się wszystkie tutejsze stowarzyszenia polskie. Znaczny wzrost kolonii polskiej w Berlinie uprawnia do przypuszczenia, że środki finansowe łatwo się znajdą. Ze strony rządu nie będzie prawdopodobnie trudności.

Budapeszt 10 października. Koło stacyi Rakos wykoleił się wczoraj z niewiadomej przyczyny pociąg towarowy. Zepsuło się kilka wagonów. Innych następstw nie było. Wszystkie inne pociągi się pospaźniały.

Kralewo 10 października. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet, podczas którego król Piotr wygłosił przemowę. Rzekł w niej, że gorąco pragnie stać się godnym następcą sławnych swoich przodków. Metropolita wzniósł zdrowie króla, jako rycerskiego potomka wielkiego bohatera Karageorga.

Ankona 10 października. Z powodu ulewy nastąpiła tu powódź. Woda wtargnęła do wielu domów. O ofiarach w ludziach nie ma dotąd wiadomości. Deszcz wciąż pada, morze bardzo burzliwe.

Madryt 10 października. Republiki Honduras i Nikaragua obrały króla hiszpańskiego sędzią rozjemczym w swym sporze granicznym.

Wojna.

Londyn 10 października. (B. Reutera). Jak donoszą z Charbina, Rosyanie rozpoczęli ogólny marsz zaczepny. Podług dalszych wiadomości, Rosyanie obsadzili wczoraj na nowo stacyę kolejową koło Jantai.

Rewel 10 października. Carstwo zwiedzali wczoraj popołudniu przez 3 godziny pancerniki, które mają odpłynąć na Daleki Wschód.

Przyjechali dnia 9 października. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. J. Exc. Leon Biliński z Wiednia. Hr. M. Tyszkiewicz z Kijowa. Hr. E. Pustowski z Krakowa. Hr. A. Sierakowski z Krakowa. Dr. Wincenty Łępkowski z Krakowa. K. Dąmbski z Borysławia. Aleks. Jełowicki z Szutraminiec. Aleks. Wołkowski z Rosyi. Bronisław Bortkiewicz z Bessarabii. P. Rudich z Czerniowiec. J. Skarszewski z Borysławia. Kaz. Rosner z Kołomyi. P. Schlesinger z Wiednia. Dr. Sal. Garfein z Krakowa. M. Frachel z Tartakowa. K. Kownacki z Switarzowa. K. Marmorosz z Karowa. E. Focerber z Białej. Henri Brossault z Paryża. E. Neuhaus z Wiednia. F. Gniewosz z Jasionowa. P. Homayer z Lipska.

Przyjechali dnia 10 października. M. hr. Borkowski z Mielnicy. B. br. Bruckmann z Monasterzec. B. Wiszniewski z Turynki. W. Wilczyński, H. Teitelbaum i J. Szymański z Krakowa. G. Koppel i O. Perko z Wiednia. X. P. Biliński z Zarwanicy. A. Nosowicz z Rozłucza. Z. Kościszewski z Bilcza. T. Słonecki z Zadorowa. R. Schor z Chotina. A. Tychowski z Łopatyna. M. Chojecki z Kolbuszowy.

Przyjechali dnia 10 października. L. Wasilewski z Milna. F. Bujak i W. Olszewski z Krakowa. E. Korzenna z Brzozdowiec. A. Turnau z Zaleszczyk. W. Beckier z Berlina. W. Klein z Pragi. N. Kalarus ze Stryja. W. Kodrębski z Kuźny dolnej. S. Gloger, S. Horowitz i E. Mandyczewski z Tarnopola. J. Rappaport, E. Gerbe, O. Carmine, M. Walter, B. Fisch, Z. Schnepp, J. Abraham, A. Schramek, J. Weinberger, K. Schartelmüller i J. Wertheimer z Wiednia. W. Jaworski i B. Herzig z Przemyśla. K. Rodakowski z Rohatynki. B. Ehrlich i M. Bojarski z Rzeszowa. A. Toczyski z Borysławia. F. Witkowscy z Bełza. A. Jellinek z Berna.

Wiedeń 10 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·45—26·55 (słaby). Spirytus 54·00—54·40 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 10 października.

Marki 117·47, renta majowa 99·90, węgierska renta koronowa 98·05, akcye: austr. zakł. kredyt. 673·00, węg. zakł. kred. 784·00, anglobanku 284.50, unionbanku 537·00, bankvereinu 551·50, länderbanku 455·00, kolei państw. 654·00, lombardy 87·25, akcye kolei Elbethal 423·50, fabryki broni 510·00, tytoniowe 000·00, alpiny 482.50, Rima Muranyi 525·50, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 133·25, ruble 253·50. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.16**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 3.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.50, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.35**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 5.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.31*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 5.45, 9.15, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.30, 5.46.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Anna Marya zawahała się przez sekundę, lecz ciotka Róża już zajęła miejsce na wygodnej, olbrzymiej sofie i wskazała jej fotel tuż obok stojący. W tej chwili silny poryw wiatru uderzył o szyby drobnym deszczem, pociemniało nagle w pokoju, stary zegar rococo z amorem, strzelającym z łuku, z cicha wydzwonił godzinę, która zdawała się być przeznaczoną na poufną gawędkę o tem, co było i będzie.

Anna Marya niepewnym jakimś ruchem zajęła wskazane miejsce i milczenie zapanowało w pokoju. Piękna dziewczyna nie posiadała nigdy tego miękkiego wdzięku, który ruch każdy podobnym czyni do pieszczoty i wabi z niezrównaną siłą; i teraz też prosto i sztywnie siedziała na fotelu, tylko na jej twarzy dziewiczej mieniły się blaski i cienie, występowały i znikały rumieńce, a w oczach pojawił się nieznany im przedtem wyraz prawdziwie dziewczęcej nieśmiałości.

Widocznem było, iż chce coś powiedzieć, opowiedzieć może, a skryty i dumny jej charakter nie pozwala przemówić głosowi uczucia i serca.

Stara panna zdawała się na to nie zwracać uwagi; wzięła do ręki grubą, w zielony wypłowiały aksamit oprawną księgę i przewracała kartki delikatnymi palcami, zatrzymując się od czasu do czasu, aby przeczytać słów kilka.

— Merveilleux! — zawołała nagle. — Wyobraź sobie, Anno Maryo, że to dziś dzień urodzin biednego Feliksa Leonarda! Można to nazwać przypadkiem, a jednak godnem jest zastanowienia, że dzisiaj właśnie spadł ze ściany, dziś, kiedy po latach tylu pierwszy raz zapomniałam o tej smutnej pamiątce. Od rana czegoś mi brakowało, czegoś sobie przypomnieć nie mogłam, i z tego nawet powodu cały dzień byłam rozstrojona. Nagle sam mi się przypomina mój biedny przyjaciel. Przebacz mon pauvre Feliks, i dziś, jak co roku, poświęcę ci kwiatek i wspomnienie.

To mówiąc, pieszczotliwym ruchem wzięła do ręki portret, leżący na stole, i nieśmiało z boku spojrzała na Annę Maryę, która podobne „przeczucia" i „zbiegi okoliczności" zwykła traktować z uśmiechem ironii lub niedowierzania.

Ale dziś na jej twarzy nie było tego przykrego wyrazu, przeciwnie, w zamyśleniu spojrzała na portret, a potem, podniósłszy na ciotkę wzrok poważny i łagodny, spytała:

— Kto to był Feliks Leonard, ciociu?

— Przyjaciel młodości mój i ojca twego, Anno Maryo.

— Czy to ten?... Zdawało mi się, że kiedyś opowiadałaś mi, ciociu, iż sobie odebrał życie z powodu... dla jakiejś dziewczyny?

— Tak, moje dziecko, masz słuszność, musiałam ci to kiedyś opowiadać. Piękny, rozumny i szlachetny człowiek zastrzelił się z powodu nieszczęśliwej miłości. A nie był już wtedy młodzieńcem, miał lat przeszło trzydzieści i nie cofnął się przed tym czynem, tak niegodnym dojrzałego człowieka. Trudno opisać, co się wtedy działo, Anno Maryo. Wielkie nieszczęście, prawdziwe nieszczęście z winy lekkomyślnej kobiety.

Smutnie potrząsnęła głową i przesunęła ręką po wilgotnych oczach, jakby chciała oddalić od siebie bolesne wspomnienia i obrazy.

— I jakże to było, ciociu? — spytało dziewczę z niezwykłem zajęciem, podnosząc jasne oczy na mówiącą. — Czy ona złamała mu wiarę, czy...

— Nie kochała go, ma petite, nie kochała. Została jego narzeczoną, ulegając namowom rodziców i rodziny, gdyż Feliks Leonard stanowił świetną partyę i cieszył się powszechną sympatyą i szacunkiem. Poznał ją w Berlinie na balu i jakkolwiek dotąd uchodził za charakter spokojny, zakochał się nagle i gwałtownie. Była to prawdziwa namiętność z jego strony, która w nim zapanowała nad wszelkiemi innemi uczuciami. Panna była niemłoda, nie młodziutka przynajmniej, miała około dwudziestu sześciu lat wieku i prześliczne, duże, smutne, czarne oczy. Zresztą nie liczyła się wcale nawet do przystojnych. Eh bien, po długiem wahaniu uległa wreszcie namowom i przyjęła jego oświadczyny. Rok cały byli zaręczeni, ale wzajemny ich stosunek pozostawał wciąż jednakowo dalekim i naprężonym. Ona okazywała mu się ciągle chłodną, nieśmiałą i nieprzystępną, i jego najgorętsze słowa, najwymowniejsze dowody uczucia nie zdołały w jej sercu zbudzić iskry życia. A im bardziej zbliżał się dzień ślubu, tem nieszczęśliwszą się czuła biedna narzeczona. Powtarzała ciągle, że wątpi, czy zdoła uszczęśliwić przyszłego swego męża, pytała nawet obcych o radę i zdanie. Lecz obcy radzić nie śmieli, a swoi żartowali tylko z jej niedorzecznych skrupułów. Nakoniec w sam dzień wesela, na pół godziny przed ślubem, panna blada i drżąca oznajmiła, że krzywoprzysięstwa popełnić nie może, a zatem oddaje swoje słowo. Przyznaje się do winy, którą popełniła, bez miłości w sercu przyjmując zobowiązanie podobne, ale nie chce się stać przyczyną jeszcze większego nieszczęścia, gdyż czuje, że narzeczonemu szczęścia dać nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.